TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

ENCYKLIKA JAK PONTYFIKAT, CZYLI ROZWAŻANIA LEONA XIV O SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

Marek Popielarski · 9 czerwca 2026

25 maja Leon XIV ogłosił encyklikę poświęconą rozwojowi AI. Przy okazji omawiania tej kwestii papież przypomniał historię oraz podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej. Odniósł się w jej świetle do niektórych ważnych problemów współczesnego świata, jak na przykład wyścig zbrojeń czy migracja, jednakże w sposób dość przewidywalny i konwencjonalny dla Stolicy Apostolskiej. Podobnie powinna być postrzegana cała encyklika. Jeżeli ktoś liczył na przełom w jakiejkolwiek dziedzinie kościelnego nauczania, to pozostanie rozczarowany.

Sztuczna inteligencja jako temat przewodni

Chociaż problematyka AI jest przez Leona XIV poruszona dopiero w rozdziale III, to poprzednie pełnią rolę długiego wstępu do tego zagadnienia. Rozpoczynając analizę współczesnego rozwoju sztucznej inteligencji papież przedstawia swoje rozumienie paradygmatu technokratycznego – „tendencję do tego, by logika efektywności, kontroli i zysku sama rządziła wyborami osobistymi, społecznymi i gospodarczymi". Chodzi o takie postrzeganie człowieka, jego pracy oraz innych aspektów życia, które uzależnia ich wartość od ekonomicznej wydajności. Papież obawia się tego, że rozwój AI będzie napędzany i ukierunkowywany przez taki sposób myślenia. Jest oczywiste, że większość ludzkiej pracy będzie mogła wykonywać szybciej i efektywniej. Jednakże niesie to trojaki rodzaj zagrożeń dla każdego pojedynczego człowieka: łatwość uzyskania wyniku, wrażenie obiektywności oraz symulację komunikacji ludzkiej.

Pierwsze zagrożenie polega według papieża na osłabieniu kreatywności i, chociaż nie napisał tego wprost, ogłupieniu człowieka. Niezwykła łatwość, z jaką można zdobywać informacje oraz znajdować sposoby rozwiązywania skomplikowanych problemów, w naturalny sposób osłabia zdolności ludzkiego umysłu, podobnie jak używanie sztucznych kończyn osłabiałoby te naturalne.

> Po drugie, wrażenie bezstronności sztucznej inteligencji jest błędne, biorąc pod uwagę, „iż odzwierciedlają one parametry kulturowe tych, którzy je zaprojektowali i wytrenowali, ze wszystkimi ich zaletami i wadami". Każdy, kto korzystał z darmowych chatbotów, zadając im jakieś pytania światopoglądowe, musi przyznać papieżowi rację. Niewątpliwie nie jest to odpowiednik kalkulatora, lecz raczej cudownego dziecka będącego w stanie zapamiętać każdą informację, którą usłyszy od swoich opiekunów.

Trzeci mankament, czyli symulacja komunikacji ludzkiej, łączy się ze złudzeniem rozmowy z czującym (a często pozornie współczującym) podmiotem. Wiele osób samotnych może poczuć się, jakby miało obok siebie bliską osobę dzięki temu, jak AI potrafi symulować ludzkie reakcje. Papież zwraca uwagę, że niektórych prowadzi to do wyboru iluzji zamiast trudu poszukiwania drugiego człowieka. Przez to sztuczna inteligencja może jedynie pogłębić rzeczywistą samotność przez tak wielu współcześnie odczuwaną.

Leon XIV nie traktuje AI jako moralnie neutralnej. Wynika to z tego, że w przeciwieństwie do narzędzi typu młotek czy kilof jest w swojej genezie zaprogramowana do wspierania dobra bądź zła. Dane, którymi jest karmiona, wpływają na to, jak będzie postrzegać poszczególnych ludzi i jakie decyzje będzie proponować lub sama podejmować. Jak pisze papież: „W rzeczywistości każde urządzenie techniczne niesie z sobą wybory i priorytety: to, co mierzy, to, co ignoruje, to, co optymalizuje, a także sposób, w jaki klasyfikuje osoby i sytuacje. Jeśli jakiś system zostaje pomyślany lub wykorzystywany w taki sposób, że traktuje niektóre życia jako mniej godne albo wyklucza je bez możliwości odwołania, nie jest on zwykłym narzędziem, «którego należy dobrze używać»: wprowadza już kryterium sprzeczne z niezbywalną godnością osoby. Dlatego rozeznawanie etyczne nie może ograniczać się do pytania, czy używamy danego systemu do celu dobrego czy złego, lecz musi także pytać, jak został on zaprojektowany i jaka wizja osoby oraz społeczeństwa została wpisana w dane i modele, które nim kierują".

Można zauważyć, że jest to nawiązanie do pojawiających się tendencji neo-totalitarnych, zwłaszcza w Chińskiej Republice Ludowej, a także przewidywań tego, jak sztuczna inteligencja może być wykorzystywana. Dlatego ten fragment papieskiej encykliki należy uznać za bardzo perspektywiczny, jasno pokazujący negatywny stosunek Stolicy Apostolskiej tego typu „orwellowskich" rozwiązań.

Sporo miejsca papież poświęca kwestii należytej kontroli nad AI. Z całą mocą podkreśla konieczność transparentności oraz regulacji badań podmiotów prywatnych dotyczących sztucznej inteligencji. Zgadza się z tym, że może to spowodować spowolnienie jej rozwoju, ale uznaje to za słuszną cenę płaconą za uniknięcie tyranii tych, którzy „posiadają dane, infrastrukturę i zdolności obliczeniowe". Po to, aby tej tyranii uniknąć, papież proponuje aplikację tradycyjnych zasad katolickiej nauki społecznej do kontrolowania rozwoju sztucznej inteligencji. Pisze, iż „mówienie o powszechnym przeznaczeniu dóbr oznacza szukanie sposobów zapewnienia powszechnego dostępu do technologii i formacji. Mówienie o pomocniczości oznacza ochronę zdolności wspólnot do wybierania i korygowania, nie sprowadzając ich udziału do samego nadzoru po tym, jak standardy zostały ustalone gdzie indziej. Mówienie o solidarności zobowiązuje do uznania niewidzialnej pracy, często wykonywanej w warunkach wyzysku, która zasila modele algorytmiczne. Mówienie o sprawiedliwości oznacza pytanie o geografię władzy wyznaczające, kto może trenować modele, a kto jest jedynie przedmiotem tego treningu, oraz uznanie, że sprawiedliwość społeczna nie jest tylko celem, którego należy strzec po wdrożeniu technologii, lecz warunkiem uprzednim, który trzeba urzeczywistniać już w samym ich projektowaniu".

Papież oczekuje więc, że ogół społeczeństwa będzie zaangażowany w ustalanie granic oraz kierunku rozwoju sztucznej inteligencji. Jest to więc dezaprobata zarówno wobec dominacji wielkich korporacji, jak i państw autorytarnych i totalitarnych, w których ten rodzaj kontroli jest tak samo trudny do wyobrażenia. Warto jednak zwrócić uwagę na drugą stronę medalu, bardziej pozytywną w stosunku do AI – Leon XIV postuluje upowszechnienie nie tylko nadzoru, ale również dostępu do najnowszych osiągnięć technologii. Ma to związek z „rozbrojeniem" sztucznej inteligencji, do którego wzywa encyklika. Chodzi w tym terminie nie tyle o wykluczenie AI z sektora zbrojeniowego, co wykluczenie z logiki rywalizacji między

państwami – powinna stać się ona dobrem całej ludzkości. Jednakże papież nie rozwija, w jaki sposób można by to zrobić, poza moralną przemianą decydentów. I... możliwe, że to najbardziej realistyczne stanowisko, jakie mógł przyjąć.

Leon XIV postuluje powrót do chrześcijańskiego humanizmu, krytykując transhumanizm i posthumanizm. Aby uniknąć nieporozumień, przytoczmy fragment, w którym tłumaczy on swoje rozumienie tych terminów: „Ogólnie rzecz biorąc, transhumanizm wyobraża sobie wzmocnienie istoty ludzkiej za pośrednictwem technologii (biomedycyny, inżynierii ciała, urządzeń i algorytmów) w celu zwiększenia jej sprawności i zdolności. Posthumanizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych odmianach, idzie jeszcze dalej: krytykuje antropocentryzm i kreśli perspektywę formy hybrydyzacji istoty ludzkiej, maszyny i środowiska, aż po wyobrażenie sobie przekroczenia progu, w którym ludzkość przezwycięży samą siebie, wchodząc w nowe stadium ewolucji".

> Polemikę z tymi nurtami można by sprowadzić do jednego argumentu – cierpienie jest wpisane w ten sposób w naturę ludzką, że jest źródłem naszych największych osiągnięć i najszlachetniejszych uczuć.

Podaje przykłady organizacji, dokumentów czy poszczególnych jednostek, które reagowały na zło, co stawało się okazją do pokazania w pełnej krasie dobra tkwiącego w ludzkości (papież wymienia w tym kontekście dwóch Polaków – św. Maksymiliana Marię Kolbego oraz... Marię Skłodowską-Curie). Ten argument można by tak naprawdę jeszcze uprościć do popularnego w ostatnich latach przeświadczenia, że brak trudów degeneruje współczesnego człowieka. Według papieża pragnienie wyjścia poza ograniczenia ludzkiej natury musi prowadzić do Boga, jeżeli ma nie być równoznaczne z przekreśleniem naszego człowieczeństwa. Jest tak dlatego, że wtedy nie wyzwalamy się sami, ale to relacja i komunia z Tym Drugim (czy raczej Pierwszym) to czyni.

Humanizm chrześcijański będzie zatem poglądem głoszącym nieuchronność Boga, miłości oraz cierpienia dla w pełni ludzkiego życia. Jego obrazem, który kilkukrotnie papież przytacza w encyklice, jest odbudowa murów wokół Jerozolimy przez Żydów powracających z wygnania babilońskiego, opisana w Księdze Nehemiasza – „Opowiadanie ukazuje, że miasto odradza się nie dzięki inicjatywie pojedynczej osoby, lecz przez wspólną odpowiedzialność całego ludu: kapłanów, rzemieślników, naczelników rodów, kobiet i młodzieży. Jest to dzieło, które ma w centrum Boga i odbudowuje więzi jeszcze wcześniej niż kamienie".

Temu obrazowi papież przeciwstawia Wieżę Babel; „Projekt ten kryje w sobie jednak wielką zasadzkę: jest to dzieło pomyślane bez odniesienia do Boga, wsparte jednolitością, która usuwa różnorodność i która – zamiast komunii – wybiera uniformizację. Gdy miasto budowane jest na pysze i na roszczeniu samowystarczalności, komunikacja ulega zerwaniu, języki się mieszają, a ludzie przestają się rozumieć. Owocem nie jest jedność, lecz rozproszenie. Wieża Babel ukazuje zatem ograniczenie każdej budowli, która – choćby imponująca – wyrasta z absolutyzacji tego, co ludzkie, i z ludzkiego roszczenia samowystarczalności, poświęca godność osób na rzecz skuteczności i pragnie dosięgnąć nieba bez błogosławieństwa Boga".

Nie sposób nie skojarzyć tego przeciwstawienia z Augustyńskim Państwem Bożym i państwem ziemskim, społecznością przeznaczonych do zbawienia i potępienia.

> Rozwój sztucznej inteligencji albo będzie ukierunkowany na służbę człowiekowi w jego komunii z Bogiem, albo pójdzie stronę ubóstwienia ludzkości, kierując się przy tym technokratyczną i eugeniczną logiką. Taką alternatywę przedstawił papież w swojej encyklice i trzeba przyznać, że jest to wizja zarówno zupełnie nieoryginalna, jak i zupełnie słuszna.

Pozostałe wątki

Oczywiście, poza głównym tematem tego dokumentu, który streściliśmy wyżej, pojawia się w nim jeszcze kilka innych wątków wartych uwagi. Początek encykliki to rekapitulacja dotychczasowej historii katolickiej nauki społecznej (od Leona XIII) oraz jej najważniejszych wypracowanych zasad. Dla kogoś niezaznajomionego z tym aspektem nauczania Kościoła może być to cenny materiał do poszerzenia swojej wiedzy, a dla zaznajomionego ciekawa może być obecna samointerpretacja Kościoła w tej materii. Z rzeczy, które wśród dzisiejszych katolików wzbudzają jakieś kontrowersje, kilka zostało poruszonych i to raczej z ukłonem w kierunku bardziej progresywnego skrzydła.

Papież podkreślił znaczenie deklaracji *Dignitatis Humanae* (o wolności religijnej), określając uznane w tym dokumencie prawo do swobodnego wyboru religii jako zasadę mającą wielkie znaczenie również dla naszych czasów, nadal dostarczającą nauce społecznej Kościoła kryteriów rozstrzygających dla ochrony osoby oraz dla budowania społeczeństw pluralistycznych i pokojowych.

W kontrze do tendencji sprzęgnięcia katolicyzmu z liberalizmem i libertarianizmem, papież podkreśla wagę dobra wspólnego. Pisze, iż „Dobro wspólne jest czymś więcej [wł. *plus*], jest wynikiem wzajemnego oddziaływania i wpływu, który łączy rozmaite działania, inicjatywy, wysiłki i decyzje. Gdyby zsumować jedynie dobra jednostkowe, nie dałoby się wyjaśnić istnienia owego «więcej», które je przewyższa, a zarazem ubogaca". Nie jest to nic nowego w nauczaniu Kościoła, ale warto to podkreślić w opozycji do tych katolików, którzy lubią mówić, że nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo i jego interesy, lecz jedynie jednostki, a równocześnie są przekonani o własnej ortodoksji.

Nie będą oni również zadowoleni z tego, co papież pisze o prawie do własności prywatnej – „Tradycja Kościoła postrzegała własność jako środek służący strzeżeniu dóbr i zarządzania nimi tak, aby mogły one lepiej służyć dobru wspólnemu (...) społeczna funkcja własności nie powinna być uważana za zwykłą opinię teologiczną, lecz za pewną doktrynę Kościoła, obecną już w Piśmie Świętym i u Ojców" (sic!). Oczywiście, papież podąża tutaj śladami swoich poprzedników, pewnego osłabienia wagi prawa do własności prywatnej już u Jana XXIII i Pawła VI, które jednak nigdy nie miało tak silnej pozycji w kościelnym nauczaniu, jakim pragnęliby widzieć je liberałowie. Natomiast trzeba uczciwie przyznać, że rozłożenie akcentów od czasów Leona XIII uległo zmianie. Ów prekursor katolickiej nauki społecznej pisał o tym, że powszechnym przeznaczeniem dóbr nie można uzasadniać ograniczeń własności prywatnej, podczas gdy Leon XIV pisze *explicite*, iż „Istnieje prawo do własności prywatnej, które ma swój sens i właściwą sobie funkcję, ale zawsze pozostaje podporządkowane powszechnemu przeznaczeniu dóbr".

Papież krytykuje również wskaźnik PKB jako jedyne kryterium podejmowania decyzji politycznych i ekonomicznych. Pisze, iż „należy zauważyć, że konieczne jest przezwyciężenie obecnych wskaźników pomiaru rozwoju, które od ponad osiemdziesięciu lat pozostają zakotwiczone w pojęciu produktu krajowego brutto, a niemal systematycznie pomijają zasadnicze aspekty całościowego dobrostanu człowieka i środowiska. Zarazem dowartościowują one działania, które w krótkiej albo długiej perspektywie oddziałują negatywnie na życie naszej planety". Oczywiście, z perspektywy konserwatywnej czy nacjonalistycznej to nie zanieczyszczenie środowiska jest najpoważniejszym problemem wynikającym z absolutyzowania PKB. Można podejrzewać, że krytyka tego miernika była inspirowana z lewej strony...

Podobnie można postrzegać krytykę wyścigu zbrojeń, który papież odrzuca wraz z przekonaniem o tym, że wojna jest zawsze nieunikniona. Nie jest to nowy wątek w nauczaniu Stolicy Apostolskiej, to co tym razem wzbudziło kontrowersje, to pragnienie przezwyciężenia teorii wojny sprawiedliwej. Niektórzy potraktowali to jako wyrażenie wprost pacyfistycznego stanowiska, zatem warto podkreślić, że do tego nie doszło. Papież pisze, iż „Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o możliwości uprawnionej obrony przy użyciu siły zbrojnej, co oznacza wykazanie, że istnieją pewne «ścisłe warunki uprawnienia moralnego». Łatwo jest jednak popaść w zbyt szeroką interpretację tego możliwego prawa. Próbuje się w ten sposób usprawiedliwić także ataki «prewencyjne» lub działania wojenne, które łatwo pociągają za sobą «poważniejsze zło i zamęt, niż zło, które należy usunąć»". Widać zatem, że rugowanie tego terminu oznacza po prostu pragnienie zawężenia naturalnego prawa do obrony, a brak uznania dla ataków prewencyjnych za mało zawoalowaną krytykę obecnych działań USA w stosunku do Iranu.

W kręgach bardziej tradycyjnych pewną kontrowersję wzbudziły przeprosiny papieża za brak absolutnego potępienia niewolnictwa przez Kościół w wiekach poprzednich. Rzeczywiście, w swoim tradycyjnym nauczaniu nie uznawał on niewolnictwa za czyn wewnętrznie zły, a papież zdaje się w tej encyklice w ten sposób to zjawisko postrzegać. Nie umniejszając wadze problemów teologii moralnej, warto jednak podkreślić, że już Leon XIII w encyklice *In Plurimis* z 1888 roku wypowiadał się o niewolnictwie z wyraźną dezaprobatą, jako o czymś przeciwnym prawu naturalnemu, wskazując przy tym, że Kościół przez wieki zachęcał panów nie tylko do dobrego traktowania niewolników, ale także ich wyzwalania, równocześnie usprawiedliwiając brak absolutnego potępienia ich stanu zagrożeniem gwałtownej rewolucji w przypadku pragnienia wyzwolenia ich wszystkich. Oczywiście, nie jest to to samo co uznanie danego czynu za wewnętrznie zły, ale zdaniem autora tego tekstu mamy tu do czynienia z mocniejszym potępieniem zjawiska i tak już potępianego wcześniej.

Wnioski

Magnifica Humanitas doskonale odzwierciedla pontyfikat Leona XIV. Jest poprawna, nie przynosi większych przełomów, a jej szkielet retoryczny jest oparty na nauce świętego Augustyna, ulubionego świętego papieża, o *Civitas Dei* i *civitas terrena*. Dość trafną karykaturą tego dokumentu było zdanie, które można przeczytać na jednym z humorystycznych facebookowych profili – „przecież to są jakieś nudy o tym, że AI ma służyć dobru, godności człowieka i socjaldemokracji, ale bez aborcji". Jednakże dokument ten nie odbiega wcale pod względem atrakcyjności stylu od typowej encykliki XX i XXI wieku, a także wcześniejszych. Podkreślanie godności człowieka z równoczesną aprobatą dla demokracji i socjalnych rozwiązań pojawia się regularnie przynajmniej od *Mater et Magistra* Jana XXIII. Również apel o pomaganie i wsparcie migrantów, które wybrzmiewają w encyklice Leona XIV, nie odbiegają od nauczania

poprzednich papieży. Trzeba czekać na zniuansowanie tego aspektu magisterium, podobnie jak demokraci musieli czekać cały XIX wiek i początek XX na względne zaakceptowanie ustroju demokratycznego.

To, czego w tej encyklice na pewno zabrakło, to więcej miejsca poświęconego na rozważania o różnicach pomiędzy człowiekiem a sztuczną inteligencją. Temat ten jest ledwo wspomniany, a wydaje się, że większość katolików oczekuje od Stolicy Apostolskiej właśnie tego typu treści, uznając, że nawoływanie do światowego pokoju oraz braterstwa między ludźmi przystoją bardziej sekretarzom organizacji międzynarodowych. Jednakże Watykan ma w tej materii inne zdanie już od ponad 60 lat i wątpliwe, by prędko je zmienił.

Ostatnim zarzutem mógłby być brak konkretnych propozycji rozwiązań współczesnych problemów i dylematów związanych z AI. W tym aspekcie trzeba jednak papieża pochwalić. Po prostu nie ma on kompetencji do przedstawiania szczegółowych postulatów w tej dziedzinie, może jedynie oceniać je z perspektywy wiary i moralności.

> Pod tym względem *Magnifica Humanitas* wypełniła swoje zadanie, lecz raczej nie można się spodziewać, żeby była impulsem podobnym do *Rerum Novarum*.

Pozostanie stosownym, oficjalnym dokumentem, prezentującym stanowisko Kościoła w sprawie rozwoju sztucznej inteligencji u jego początku, ważnym bardziej dla badaczy nauki społecznej Kościoła niż katolickich działaczy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=xxuq_hANtkw

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/encyklika-jak-pontyfikat-czyli-rozwazania-leona-xiv-o-sztucznej-inteligencji/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć